

ROBERT SZUCHTA

DZIECI – POSTRONNI
OBSERWATORZY UCZESTNICZĄCY ZAGŁADY
I ICH POWOJENNA PAMIĘĆ

*Jednego możemy być pewni: patrzyli wszyscy*¹.

Elżbieta Janicka

*Jakby tera to wspominał wszystko, to by se myślał,
że tego by nie wytrzymał jakby to widział,
a jednak widziało się wszystko.*

Wypowiedź jednej z bohaterek filmu dokumentalnego
Pauliny Carlucci-Sforza pt. „Wielki strach”

Motto zawiera słowa wypowiedziane przez starszą kobietę, która jako dziecko w czasie zabawy z rówieśnikami odkryła miejsce z ciałami zamordowanych ludzi powracających po wojnie z obozów i pracy przymusowej w Niemczech. Seria zbrodni popełnionych w latach 1945–1946 w lesie Dębrzyna przy torach kolejowych pomiędzy wsiami Grząską a Świętoniową k. Przeworska, przez polskich mieszkańców kilku okolicznych wsi nigdy nie została ukarana, a wiedza o nich uległa tabuizacji i społecznemu wyparciu w najdalsze zakamarki pamięci². Film to opowieść o starszych dziś ludziach, którzy jako dzieci bawili się w miejscu mordów, nabywając tym samym wiedzę o wydarzeniach. Dorośli nakazali im milczenie i wymazanie z pamięci tego, co zobaczyły. Obraz utrwalony w pamięci musiał być wstrząsający, tak przynajmniej opisała to doświadczenie jedna

¹ E. Janicka, *Obserwatorzy uczestniczący zamiast świadków i rama zamiast obrzeży. O nowe kategorie opisu polskiego kontekstu Zagłady*, „Teksty Drugie” 2018, nr 3, s.138.

² M. Lubańska, *Perspektywa postsekularna w badaniach nie-miejsca pamięci. Przypadek powojennych mordów w podkarpackim lesie Dębrzyna* [w:] *Nie-miejsca pamięci 2. nekropologie*, red. R. Sendyka, A. Janus, K. Jarzyńska, K. Siewior, seria „Nowa Humanistyka”, t. 62, Warszawa 2021, s. 249–284. Zob. także J. Małczyński, *Dębrzyna. Zastona milczenia* [w:] *Nie-miejsca pamięci 1. nekropografie*, red. R. Sendyka, M. Kobielska, J. Muchowski, A. Szczeban, seria „Nowa Humanistyka”, t. 61, Warszawa 2021, s. 295. W tym samym tomie: M. Lubańska, J. Małczyński, „Sami swoich”? *Dębrzyna jako nie-miejsce pamięci. Z Magdaleną Lubańską rozmawia Jacek Małczyński* [w:] *Nie-miejsca pamięci 1. nekropografie...*, s. 307–330.

z uczestniczek zabawy. W tym wypadku strach i lęk, zaszczerpiiony dzieciom przez dorosłych, nie pozwalał im o tym mówić przez ponad 70 lat. Milczenie zostało przerwane dopiero w czasie powstawania filmu Pauliny Carlucci-Sforzy³.

Przywołany przykład późnego świadczenia o tuż powojennym traumatycznym doświadczeniu nie jest jedynym. Tadeusz Markiel ze złożeniem świadectwa o gwałtach na żydowskich kobietach dokonanych przez polskich strażaków, a następnie mordzie żydowskich rodzin w Gniewczynie Łańcuckiej dokonanej przez niemieckich żandarmów, zwlekał 66 lat. O tym, co widział jako dwunastolatek, napisał we wspomnieniach w 2006 r. Relację opublikował miesięcznik „ZNAK” w 2008 r.⁴, a pełną i uzupełnioną o obszerny komentarz historyczny, trzy lata później Alina Skibińska⁵. Historyk Dariusz Libionka, komentujący wspomnienia, napisał: *Świadectwo spisane przez Tadeusza Markiela należy do najbardziej poruszających dokumentów autobiograficznych, z jakimi zetknąłem się, badając stosunki polsko-żydowskie, jakie istniały w okresie niemieckiej okupacji na polskiej prowincji*⁶. W obu wypadkach obserwatorami były dzieci. W obu świadczyły o tym, co widziały wiele lat po wydarzeniach. Czy dzieci opowiadały tuż po wojnie o zdarzeniach, których były obserwatorami, a które były fragmentem losu polskich Żydów i ich Zagłady?

Konstruowanie pamięci zbiorowej o II wojnie światowej i Zagładzie

Celem artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie, czy i w jakim stopniu dzieci⁷ były obserwatorami Zagłady, oraz dlaczego tuż po wojnie we wspomnieniach i składanych relacjach o minionym czasie nie nawiązywały do doświadczenia obserwowania traumatycznych zdarzeń? Impulsem do zadania pytań i próby odpowiedzi na nie była uwaga poczyniona w trakcie rozmowy z autorem przez Alinę

³ O filmie zob.: S. Sikora, „*Nie sądzić*” i „*Wielki strach*” – *dwa małe ważne filmy*, „Kwartalnik Filmowy” 2020, nr 112, s. 216–226.

⁴ T. Markiel, *Zagłada domu Trynczerów*, „Znak” 2008, nr 4, s. 119–146; <https://www.miesiecznik.znak.com.pl/6352008tadeusz-markielzaglada-domu-trinczerow> [dostęp: 12.08.2021].

⁵ T. Markiel, A. Skibińska, „*Jakie to ma znaczenie, czy zrobili to z chciwości?*” *Zagłada domu Trynczerów*, Warszawa 2011.

⁶ D. Libionka, *Zagłada domu Trynczerów – refleksje historyka*, „Znak” 2008, nr 4, s. 146.

⁷ Za dziecko w czasie wojny uznaję osobę, która w momencie jej wybuchu nie skończyła 10. roku życia, czyli urodziła się po 1929 r. Pojęcie ocalałego dziecka (*child survivor*) wprowadził do literatury naukowej Robert Krell, określając nim osobę, która miała mniej niż 16 lat w momencie zakończenia II wojny światowej. Zob. M. Lis-Turlejska i inni, *Aktualny poziom objawów stresu pourazowego w próbie osób, które w dzieciństwie przeżyły II wojnę światową*, „Psychiatria Polska” 2012, t. XLVI, nr 2, s. 146.

Skibińską⁸ na temat przyczyn braku wątku Zagłady w tworzonych tuż po wojnie pracach plastycznych dzieci, odwołujących się do ich przeżyć wojennych.

Zainteresowanie losami dzieci i młodzieży w czasie wojny, oraz jej destrukcyjnego wpływu na młode osobowości podejmowano już w czasie jej trwania. W ciągu trzech lat od zakończenia II wojny światowej dzieci stworzyły – spontanicznie lub na polecenie nauczycieli – tysiące prac na temat swoich wojennych przeżyć i doświadczeń. Miały one charakter pisemnych wypracowań, utworów literackich a także prac plastycznych. Ich antologie posłużyły jako baza źródłowa do niniejszego artykułu⁹.

W 1946 r. Ministerstwo Oświaty ogłosiło konkurs dla uczniów na temat ich przeżyć wojennych. W konkursie brały udział uczennice i uczniowie szkół powszechnych i średnich. Młodszym dzieciom (klasy I–III) zaproponowano przedstawienie wspomnień w formie rysunków wykonanych dowolną techniką. Uczniów wyższych klas (IV–VII), a także młodzież szkół średnich i zawodowych poproszono o wypowiedź pisemną. Dzieci i młodzież rysowały i opisywały wydarzenia wojenne, które wywarły na nich największe wrażenie, które najlepiej zapamiętali. Konkurs prowadzono pod nadzorem kuratorów i inspektorów szkolnych. Jego pokłosiem jest kilka tysięcy wypracowań i rysunków, zdeponowanych dziś w archiwach państwowych Radomia, Kielce i Warszawy¹⁰.

Prace dziecięce do niedawna nie były wykorzystywane przez badaczy (historyków, psychologów, pedagogów), nie były też udostępniane szerszej publiczności. W niewielkim zakresie prezentowano je w czasie wystaw rocznicowych lub wykorzystywano w publikacjach albumowych. W 1983 r. dziecięcymi rysunkami zilustrowano publikację albumową pt. „Wojna w oczach dziecka”¹¹. Warszawskiej publiczności zaprezentowano rysunki dziecięce w czasie wystawy zorganizowanej

⁸ Dziękuję rozmówczyni za inspirację do powstania niniejszego artykułu.

⁹ *Moje przeżycia wojenne. Wypracowania dzieci z 1946 roku*, wstęp D. Sadowska, Warszawa 2019; „...a małe dzieci do ognia wrzucali”. *Antologia wypracowań szkolnych (1945–1946) na temat II wojny światowej*, wstęp i oprac. M. Wróblewski, Toruń 2021 (zawiera 227 wypracowań). Wyboru dokonano spośród 184 kart wypracowań zdeponowanych w Archiwum Instytutu Zachodniego w Poznaniu oraz 1210 kart zdeponowanych w Archiwum Państwowym w Kielcach; P. Trojański, *Obraz Auschwitz w świadomości młodzieży polskiej w pierwszych latach po wojnie na podstawie wypracowań uczniów z 1947 roku* [w:] *Dzieci wojny*, red. A. Bartuś, Oświęcim 2016, s. 257–270.

¹⁰ Obecnie duża część tych materiałów (ponad 2,5 tys. rysunków i około 600 wypracowań) znajduje się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN) w zespole „Ministerstwo Oświaty w Warszawie z lat 1945–1966”, AAN, sygn. 2/238.

¹¹ *Wojna w oczach dziecka*, wybór i oprac. K. Iwanicka i M. Dubas, Warszawa 1983. W 79. rocznicę wybuchu II wojny światowej AAN zaprezentowało na swej stronie internetowej 58 rysunków dziecięcych pt.: „Wojna i okupacja w oczach dziecka”, <https://www.aan.gov.pl/art,535,wojna-i-okupacja-w-oczach-dziecka> [dostęp: 16.08.2021].

we wrześniu 2010 r. w siedzibie „Gazety Wyborczej”¹². W ostatnich latach można zaobserwować wzrost zainteresowania rysunkami i wypracowaniami dziecięcymi. Są one świadectwem doświadczeń wojennych młodych autorów, a także źródłem do poznania stanu świadomości wojennych wydarzeń młodego pokolenia Polaków.

W wypracowaniach dziecięcych dominowały wydarzenia lokalne i bezpośrednio związane z losami najbliższej rodziny (rodziców, starszego rodzeństwa, krewnych), ale także sąsiadów. Najczęściej młodzi autorzy wybierali trzy tematy: „Chwila dla mnie najbardziej pamiętana z czasów okupacji”, „Moje wspomnienia z czasów okupacji” i „Wspomnienie zbrodni niemieckiej”. Nieco mniejszą popularnością cieszyły się zagadnienia: „Co mówią zbiorowe mogiły”, „Wspomnienie z tajnego nauczania” oraz „Moje wspomnienie z czasów okupacji”, „Wspomnienie zbrodni niemieckiej”¹³. Autorki i autorzy najchętniej pisali o osobistych doświadczeniach wojennych. W ich opowieściach można wyróżnić powtarzające się motywy:

1. Aresztowanie i wywózka ojca (bądź innego bliskiego krewnego) do obozu, tęsknota i oczekiwanie na jego powrót.
2. Zemsta (np. masowe egzekucje, palenie domów lub stodół wraz z ludźmi) żołnierzy niemieckich na grupie mieszkańców za pomoc partyzantom.
3. Przypadkowe uczestniczenie w aktach wojennego terroru, jak rozstrzelanie, wieszanie, łapanka, palenie ludzi obwinionych o współpracę z partyzantami, publiczne tortury.
4. Obraz niezłomnego, walecznego partyzanta (niekiedy pojawia się nazwa reprezentowanej przez niego organizacji, np. AK, BCh).
5. Tajne nauczanie i szlachetna postawa nauczyciela, szerzej inteligencji.
6. Głód.
7. Powstanie warszawskie jako symbol oporu Polaków wobec bestialstwa nazistów.
8. Przymusowa praca fizyczna (np. kopanie okopów, zbieranie płodów rolnych) po zajęciach szkolnych [...].
9. Przemoc nauczycieli niemieckich wobec polskich uczniów (dotyczy to wypracowań z wielkopolskich szkół).
10. Rosjanie i Armia Czerwona jako wyzwolicieli.
11. Obraz złego Polaka jako kolaborującego z nazistami¹⁴.

Analogiczne epizody okupacyjnej rzeczywistości pojawiały się na rysunkach młodszych dzieci. Autorzy przedstawiali sceny bombardowania miasta, spalania

¹² Anons wystawy zob.: <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,95190,8343672,wystawa-niezwyklych-rysunkow-wojna-w-oczach-dziecka.html?disableRedirects=true> [dostęp: 16.08.2021].

¹³ „...a małe dzieci do ognia wrzucali...”, s. 13.

¹⁴ Tamże, s. 34–35.

wsi, rozstrzeliwania partyzantów, konwojowania Polaków do obozu koncentracyjnego, aresztowania najbliższych.



Rysunki dzieci z albumu pt. „Wojna w oczach dziecka”, Wyd. Galicja 1998

Zarówno na rysunkach, jak i w wypracowaniach, daje się zauważyć marginalną obecność tematu Zagłady. W antologii pt.: „...a małe dzieci do ognia wrzucali” na 227 wypracowań jedynie 17 zawiera wzmianki o Żydach, co stanowi 7,48% zaprezentowanego korpusu. 12 z nich (5,28%)¹⁵ zawiera jednozdaniową wzmiankę o losie ludności żydowskiej, a 5 pozostałych (2,2%)¹⁶ obszerniej opisuje obserwowane zdarzenie. Także w zbiorze wypracowań uczniowskich, pt.: „Moje przeżycia wojenne”, w którym zaprezentowano wybór 60 wypracowań, jedynie trzy (5%) opisują zdarzenie związane z zagładą Żydów¹⁷. Łącznie w analizowanych publikacjach zaprezentowano 287 wypracowań, z których 8 (2,78%) obszerniej opisuje los ludności żydowskiej w czasie Zagłady. Są to kilku – lub kilkunastozdaniowe ustępy w całości opisujące widziane wydarzenia związane z Zagładą społeczności żydowskiej.

Podobna prawidłowość występuje w publikacji ankiet dzieci polskich na temat ich przeżyć wojennych przeprowadzonych w latach 1945–1947 przez Instytut Higieny Psychiczej¹⁸. Na opublikowanych kilkaset wyimków z dziecięcych ankiet tylko kilka odnosi się do doświadczenia obserwowania Zagłady. Najczęściej są to zresztą doświadczenia dzieci żydowskich.

Nie jest to jedyny temat marginalizowany lub zgoła nieobecny w dziecięcych wspomnieniach wydarzeń wojennych. Autor wstępu do antologii wypracowań dziecięcych sugeruje, że *zazwyczaj ich pisanie – choć niekoniecznie stanowiło*

¹⁵ „...a małe dzieci do ognia wrzucali...”, wypracowania nr: 15, 52, 58, 59, 60, 114, 129, 141, 150, 155, 156, 162.

¹⁶ „...a małe dzieci do ognia wrzucali...”, wypracowania nr: 50, 51, 56, 61, 100.

¹⁷ „Moje przeżycia wojenne”, wypracowania s. 102, s. 103, s. 104–105.

¹⁸ J. Wnuk, H. Radomska-Strzemecka, *Dzieci polskie oskarżają (1939–1945)*, Warszawa 1961.

to regułę – było poprzedzone lekcją lub cyklem lekcji¹⁹. Tak więc mamy do czynienia z osobistymi dokumentami „skażonymi” warunkami, w których powstały. [...] Najpierw zatem młodzi ludzie opowiadali o swoich doświadczeniach związanych z okresem 1939–1945, a następnie zapisywali je (lub przedstawiali w formie rysunków) [...]. Z dużym prawdopodobieństwem należy założyć, że umożliwiło to nauczycielom odpowiednie modelowanie obrazu wojennych przeżyć uczniów²⁰.

Niewykluczone, że owo modelowanie obrazu wojennych przeżyć uczniów odbywało się w duchu wytycznych nowego obozu politycznego przejmującego władzę w powojennej Polsce.

Obraz historii Polski, w tym II wojny światowej i niemieckiej okupacji ziem polskich, został zaprojektowany przez przebywającą w Moskwie dr Żannę Kormanową. Historyczka ta kierowała zespołem opracowującym programy nauczania i planowane podręczniki historii dla szkół polskich w ZSRS²¹. Zaproponowany przez autorkę „Program historii Polski”, postulował omawianie historii wojennej w formie spisu najważniejszych wydarzeń. W komentarzu pt. „Materiały dla nauczyciela” podkreślano rolę Armii Czerwonej i ZSRS w walce z faszyzmem oraz znaczenie komunistów w tworzeniu zbrojnego ruchu oporu w okupowanym kraju (temat: „Kadry antyfaszystowskiej armii ludowej – Gwardia Ludowa”). Przekonywano, że sojusz z ZSRS jest niezbędnym warunkiem pokonania niemieckiego okupanta i odbudowania państwa polskiego²². Zalecano jednocześnie omawianie zagadnień związanych z zagładą Żydów. W ramach większego bloku zatytułowanego: „Naród polski w walce z faszyzmem” nauczyciele mieli omówić z uczniami temat: „Tragiczne losy Żydów w Polsce”. W jego ramach zalecano poruszyć zagadnienia: „Rasistowskie ustawodawstwo”, „Utworzenie gett dla Żydów w Warszawie, Łodzi i Lublinie”, „Bestialskie morderstwo Żydów” oraz „Tragiczne losy i bohaterska obrona warszawskiego getta”²³. Hanna Węgrzynek twierdzi, że przyjęty wtedy model opowiadania o Zagładzie był następnie powielany w szkolnej edukacji historycznej w okresie PRL²⁴.

¹⁹ M. Wróblewski, „Dziecięca wojna” jako pokoleniowe doświadczenie [w:] „...a małe dzieci do ognia wrzucali...”, s. 16.

²⁰ Tamże, s. 16–17.

²¹ *Program historii Polski (projekt) dla klas III–IV i VI–VII szkół dla dzieci polskich w ZSRS*, Moskwa 1944. Na temat prac nad programami nauczania historii Polski dla szkół polskich w ZSRS zob.: B. Jakubowska, *Przeobrażenia w szkolnej edukacji historycznej w Polsce w latach 1944–1956*, Warszawa 1986, s. 74–99.

²² B. Jakubowska, *Przeobrażenia...*, s. 82, 85.

²³ H. Węgrzynek, *Die Darstellung des Holocaust in polnischen Lehrplänen und Lehrbüchern für Geschichte in der Zeit von 1943/1945 bis 1989* [w:] *Auschwitz im Kontext. Die ehemaligen Konzentrationslager im gegenwärtigen europäischen Gedächtnis*, red. B. Dybaś, I. Nöbauer, L. Radonić, Frankfurt am Main 2017, s. 136–37.

²⁴ Tamże s. 135–138.

Zapowiedzi stworzenia podręcznika szkolnego, obejmującego swą narracją okres wojny, nie zrealizowano. Szkoły polskie w ZSRS przez cały okres swego istnienia, tj. do połowy 1946 r., pracowały bez podręcznika do historii. Pewnym rozwiązaniem było wykorzystanie na lekcjach historii czytanek pod red. Zofii Łuczek²⁵. W doborze treści uczestniczyła Żanna Kormanowa. W publikacji zamieszczono m.in. wspomnienia dzieci, które przeżyły agresję niemiecką 1939 r. *Były to realistyczne, bardzo tragiczne opowiadania, m.in. o chłopcu, który był świadkiem śmierci własnych rodziców. Zamieszczono też opowiadanie o walkach toczących się w getcie warszawskim*²⁶.

Po przybyciu jesienią 1944 r. do Lublina Kormanowa kierowała Wydziałem Programowym w Resorcie Oświaty PKWN, a następnie od stycznia 1945 r. do grudnia 1948 r. Departamentem Reform Szkolnictwa i Wychowania w Ministerstwie Oświaty²⁷. Dla odbudowywanego po zniszczeniach wojennych szkolnictwa przyjęto przedwojenne programy nauczania historii. Nauczyciele i uczniowie w początkowym okresie pracowali bez podręczników szkolnych. Pierwszy program nauczania historii wprowadzono 1 marca 1945 r. Kurs historii kończono na agresji niemieckiej na Polskę w 1939 r. Autorzy sugerowali, aby nauczyciel swym wykładem objął lata wojny, *tak aby wiedza o okresie 20-lecia, wojny i okupacji stała się podstawą wychowania obywatelskiego młodzieży i kształtowania jej światopoglądu*²⁸. W roku szkolnym 1946/47 przesunięto cezurę końcową nauczania historii na 1945 r., jednocześnie sugerując zamknięcie wykładu na 1947 r. Program zachowywał daleko posuniętą powściągliwość w opisie, a przede wszystkim w ocenie wydarzeń z lat 1939–1945. Postulowano, aby nauczyciele dokonywali selekcji faktów według własnego uznania i przekazywali uczniom to, co uważają za prawdę, lecz unikali przy tym zaangażowania emocjonalnego. Ci jednak niewiele czasu poświęcali na omawianie tematyki wojennej. Zdarzało się, że wojnie poświęcano zaledwie jedną godzinę lekcyjną²⁹. Spowodowane to było małym dystansem czasowym, jaki upłynął od omawianych wydarzeń. Dodatkowo brano pod uwagę fakt, że wojna była przecież osobistym doświadczeniem pierwszego pokolenia uczniów polskiej szkoły. Nie bez znaczenia był także wpływ przekazu rodzinnego o niedawnych

²⁵ *Czytanki polskie dla kl. IV*, red. Z. Łuczek, Moskwa 1944.

²⁶ B. Jakubowska, *Przeobrażenia...*, s. 88.

²⁷ H. Wójcik-Łagan, *Od Żanny Kormanowej do...? O nauce historycznej i nauczaniu historii przed przełomem październikowym w 1956 roku i po nim. Materiały i komentarze*, Kielce 2020, s. 111.

²⁸ B. Jakubowska, *Przeobrażenia...*, s. 51.

²⁹ M. Hoszowska, *Praktyka nauczania historii w Polsce 1944–1956*, Rzeszów 2002, s. 56, przyp. 88.

wydarzeniach, który coraz wyraźniej nie zgadzał się z oficjalną wykładnią władz politycznych i oświatowych³⁰.

Ważnym elementem kształtowania powojennego obrazu wojny i okupacji były nagłaśniane i komentowane przez prasę procesy zbrodniarzy wojennych. W pierwszych latach powojennych przed polskimi sądami toczyło się wiele spraw przeciwko niemieckim i austriackim zbrodniarzom wojennym. Do najgłośniejszych z nich należały procesy członków załogi Majdanka (listopad–grudzień 1944), gauleitera Kraju Warty, Arthura Greisera (czerwiec–lipiec 1946), komendanta obozu w Płaszowie, Amona Götha (sierpień–wrzesień 1946) i innych³¹.

Równie istotnym czynnikiem kształtującym poglądy nauczycieli na przebieg i charakter wojny i okupacji były pierwsze publikacje książek opisujących doświadczenia wojenne w tym Zagłady³². W 1945 r. ukazały się „Noc. Opowiadania” w tym „Wielki Tydzień” Jerzego Andrzejewskiego, „Dymy nad Birkenau” Seweryny Szmaglewskiej. W 1946 r. wydano „Medaliony” Zofii Nałkowskiej, „Przeżyłam Oświęcim” Krystyny Żywulskiej (właśc. Sonia Landau), „Z otchłani. Wspomnienia z lagru” Zofii Kossak. W styczniu 1947 r. na łamach pisma „Pokolenie” ukazała się polemiczna recenzja wspomnień Zofii Kossak pióra młodego pisarza, także więźnia KL Auschwitz Tadeusza Borowskiego, pt. „Alicja w krainie czarów”. Wywołała ona, przynajmniej w środowiskach byłych więźniów i krytyków literackich, żywą dyskusję³³, o której zapewne słyszeli nauczyciele poloniści a zapewne też i historycy. Wkrótce niektóre z tekstów nawiązujących do doświadczeń okupacyjnych i wojennych, a często zawierających obszerniejsze fragmenty dotyczące losu społeczności żydowskiej, zostały uwzględnione w kanonie lektur szkolnych³⁴.

Na kształtowanie obrazu wojny i Zagłady miały także wpływ organizowane w kraju pierwsze wystawy czy publikacje albumowe ukazujące grozę i bestialstwo wojny. Centralna Żydowska Komisja Historyczna w Polsce, obok

³⁰ R. Szuchta, *Zagłada Żydów w edukacji szkolnej lat 1945–2000 na przykładzie analizy programów i podręczników szkolnych do nauczania historii* [w:] *Auschwitz i Holokaust. Dylematy i wyzwania polskiej edukacji*, red. P. Trojański, Oświęcim 2008, s. 111; B. Jakubowska, *Przeobrażenia...*, s. 106–107.

³¹ Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Warszawa 2009, s. 175–176.

³² *Literatura polska wobec Zagłady (1939–1968)*, red. S. Buryła, D. Krawczyńska, J. Leociaka, Warszawa 2012. *Literatura polska wobec Zagłady*, red. A. Brodzkiej-Wald, D. Krawczyńska, J. Leociak, Warszawa 2000. S. Buryła, *Wokół Zagłady. Szkice o literaturze Holokaustu*, Kraków 2016.

³³ T. Drewnowski, *Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim, wydanie drugie przejrzone i uzupełnione*, Warszawa 1977, s. 152 i nn.

³⁴ S. Karolak, *Doświadczenie Zagłady w literaturze polskiej 1947–1991. Kanon, który nie powstał*, Poznań 2014.

licznych publikacji wspomnieniowych i dokumentacyjnych, wydała album 250 fotografii dokumentujących zagładę Żydów³⁵. Latem 1946 r. w Muzeum Narodowym w Warszawie udostępniono publiczności wystawę pt.: „Zbrodnie niemieckie w Polsce 1939–1945”. Na wystawie pokazano zdjęcia, dokumenty władz okupacyjnych, artefakty obozowe w tym przedmioty osobiste więźniów, plany, mapy oraz wiele innych dowodów popełnionych zbrodni wojennych. Ekspozyty zaprezentowane zostały w pięciu działach: 1. Historia rozwoju Niemiec od czasów najdawniejszych aż po czasy dzisiejsze, 2. Warszawa, jako centralny punkt martyrologii polskiej, 3. Obozy koncentracyjne, 4. Egzekucje publiczne i masowe mordy, 5. Pacyfikacje³⁶.

Z powyższego, z konieczności pobieżnego, przeglądu licznych źródeł wiedzy o Zagładzie w przeciągu pierwszych dwóch powojennych lat, można domniemywać znaczący wpływ na kształtowanie obrazu wojny i Zagłady w społeczeństwie, w tym nauczycieli i ich uczniów. Pomimo iż nowe władze komunistyczne rugowały z przestrzeni publicznej tematykę Zagłady, już pod koniec lat 40. XX w., to jednak pożądanym przez nie obraz wojny trwale został wdrukowany w tożsamość obywateli powojennej Polski. Jak pisze badacz powojennej pamięci II wojny światowej: *Władza narzucała społeczeństwu narracje i interpretacje dotyczące postaci i wydarzeń historycznych zgodnie z własnymi interesami, choć zwykle nieprawdziwe, równocześnie zaś tworzyła białe plamy, wypierała z dyskusji publicznej niewygodne treści, wykorzystując w tym celu kontrolowane przez siebie środki masowej komunikacji, system edukacji, legalnie działające instytucje (w tym organizacje kombatanckie), oraz muzea, oficjalne praktyki służące upamiętnianiu zbiorowej przeszłości i nazewnictwo ulic, kreowała też w przestrzeni publicznej materialne nośniki pamięci o przeszłości, takie jak pomniki, cmentarze wojenne czy tablice pamiątkowe. Legitymizacji systemu politycznego służyć miało także opanowanie publicznej pamięci II wojny światowej – oficjalna interpretacja jej przebiegu, którą zaczęto kreować już w pierwszych powojennych miesiącach, w najistotniejszych punktach pozostała niezmienna do roku 1989 [...]*³⁷.

³⁵ *Zagłada Żydostwa Polskiego. Album zdjęć*, tekst G. Taffet, F. Friedman, Centralna Żydowska Komisja Historyczna w Polsce, Łódź 1945.

³⁶ *Wystawa „Zbrodnie niemieckie w Polsce 1939–1945”*, Katalog, Muzeum Narodowe w Warszawie, Warszawa, czerwiec 1946.

³⁷ P. T. Kwiatkowski, *Wprowadzenie. Doświadczenie II wojny światowej w badaniach socjologicznych* [w:] P. T. Kwiatkowski, L. M. Nijakowski, B. Szacka, A. Szpociński, *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, Gdańsk–Warszawa 2010, s. 13–14. O roli kreowanego obrazu II wojny światowej w legitymizacji nowej władzy komunistycznej w Polsce w latach 1944–1989 zob. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.

Dziecięca pamięć wojny, okupacji i Zagłady

Czy można zaobserwować wpływ kreowanego obrazu wojny i okupacji na artystyczne i literackie wypowiedzi dzieci i młodzieży? Młodzi autorzy opisujący los polskich Żydów posługują się zastyszczonym językiem i operują kalkami zaczerpniętymi z oficjalnej wersji historii okupacji ziem polskich i zagłady Żydów. Uczeń klasy V szkoły powszechnej, Zygmunt Krasieński z Lipska, tak opisuje los Żydów: *Niemcy zabrali i wywieźli Żydów z naszych okolicznych miasteczek i osad. Część Żydów młodych, [wśród których] trafiaty się i kobiety z dziećmi, przeczuwając zagładę w obozach śmierci i czując wielki lęk przed znanymi już komorami gazowymi i piecami służącymi do spalania trupów, uciekła nieco wcześniej, kryjąc się w okolicznych lasach*³⁸. Autor antycypuje tu znane z późnego okresu wojny i czasów powojennych informacje o *przeżuciu śmierci* czy o *komorach gazowych i piecach służących do spalania trupów*. Kiedy nastąpił etap Zagłady polegający na likwidacji gett i deportacjach ich więźniów do ośrodków zagłady, wiedzę o istnieniu w nich komór gazowych i pieców krematoryjnych (to ślad rozpowszechnionej tuż po wojnie wiedzy o Auschwitz-Birkenau i Majdanku³⁹) posiadali nieliczni.

Uczennica klasy V szkoły powszechnej w Michałowie tak opisała akcję wysiedleńczą i formowanie transportu do ośrodka zagłady w Treblince około 4 tys. żydowskich dzieci, kobiet i mężczyzn z getta w Wierzbniku⁴⁰: *[...] pewnego dnia podstawiono na stację kolejową Wierzbnik, pociąg złożony z wagonów towarowych. Natychmiast w mieście rozpoczęli spędzanie wszystkich Żydów w kierunku stacji. W korytarzach budynków oraz na klatkach schodowych, po wypędzonych pozostały kałuże krwi. Rynsztokami ulic, którymi ich pędzono do stacji płynęła krew. Po przepędzeniu na stację, pakowano wszystkich do wagonów stojącego pociągu, nie szcędząc przy tym bicia i zabijania. Do każdego wagonu pchano tyle ile się zmieściło; postępowano przy tym w ten sposób, że najbliższej stojących przy drzwiach bito i odpychano kolbami, ażeby zrobili miejsce dla innych. Powstałe luki zapychano drugimi. Po ile osób załadowano wagon, to trudno określić. Po załadowaniu*

³⁸ Zygmunt Krasieński, klasa V, Lipsko, 12 listopada 1946, *Wspomnienia zbrodni wojennych* [w:] „Moje przeżycia wojenne”, s. 104.

³⁹ W analizowanych wypracowaniach nie pojawiają się nazwy ośrodków zagłady Akcji Reinhardt, w których mordowano Żydów polskich (Bełżec, Sobibór, Treblinka). Młodzi autorzy często natomiast wymieniają Oświęcim, Majdanek czy Ravensbrück jako miejsca zesłania i kaźni Polaków.

⁴⁰ Akcję wysiedleńczą z getta zbiorczego w Wierzbniku-Starachowicach przeprowadzono 27 października 1942 r. Wywieziono wtedy ok. 4 tys. osób do ośrodka zagłady w Treblince. Około 1 200 mężczyzn i 400 kobiet umieszczono w pobliskim obozie pracy, zabito na miejscu 200 osób. *Encyclopedia of the Ghettos During the Holocaust*, Volume II, Jerusalem 2009, s. 930–931. Na temat getta i obozu pracy w Wierzbniku-Starachowicach zob.: Ch. R. Browning, *Pamięć przetrwania. Nazistowski obóz pracy oczami więźniów*, tłum. H. Pustuła-Lewicka, Wołowiec 2012.

takiego wagonu, zamykano drzwi, a ponieważ wagony wewnątrz wysypane były chlorkiem i wapnem, po zamknięciu powietrze stawało się duszne, a unoszący się pył wapienny dostawał się do oczu i nosa, powodując przy tym kichanie i płacz, a w gardle palenie i pragnienie do picia. Nieszczęśliwi błagali o cośkolwiek do napicia się, celem ugaszenia pragnienia, jednak zadość ich błaganii i prośbom nie uczyniono. Po kilkugodzinnym postoju pociąg odszedł w kierunku Skarżyska [Skarżysko-Kamienna – R. S.]. Jaki dalszy było ich los, tego nie wiem. Prawdopodobnie zostali wymordowani w obozach karnych, jak wielu innych⁴¹. W cytowanym fragmencie zwraca uwagę szczegółowość opisywanych zdarzeń. Autorka opisuje wygląd getta w Wierzbniku po wysiedleniu Żydów⁴². Opisuje nie tylko ulice, ale korytarze i klatki schodowe opuszczonych przez Żydów domów, na których *pozostały kałuże krwi*. Odtwarza też ze szczegółami, co działo się wewnątrz wagonów towarowych, do których zostali załadowani wierzbnicy Żydzi. Wie, że wagony wysypane były chlorkiem i wapnem, zna skutki oddziaływania tych środków chemicznych na organizm człowieka. Szczegółowość opisu sporządzonego przez dziecko (autorka w czasie akcji wysiedleńczej mogła mieć zaledwie siedem lat, a w czasie sporządzania wspomnienia jedenaście) sugeruje, że autorka była naocznym obserwatorem uczestniczącym opisywanych wydarzeń. Jeśli tak, to musielibyśmy uznać, że obecna była w getcie i domach opuszczanych przez Żydów w czasie wysiedlenia, a także na stacji kolejowej w Wierzbniku w czasie formowania transportu, a nawet miała dostęp do wnętrza wagonów towarowych. Z oczywistych powodów było to niemożliwe. Skąd więc uczennica klasy V szkoły powszechnej zna szczegóły akcji wysiedleńczej Żydów w Wierzbniku i ich załadunku do wagonów towarowych, a następnie wywiezienia do ośrodka zagłady? W tym miejscu warto nadmienić, że autorka nigdzie nie pisze, że widziała osobiście opisywane wydarzenia. W jej opisie brak takich określeń jak: widziałam, oglądałam, zwróciłam uwagę. W innych wypracowaniach dziecięcych ich autorzy i autorki często powołują się na osobiste obserwowanie wydarzeń. Uczennica klasy IV szkoły powszechnej w Masłowie Barbara Karaś tak opisała, oglądaną przez siebie scenę rozstrzelania cywilów: *Pewnego dnia zauważyliśmy, że kilka krytych samochodów ciężarowych pojechało w stronę stacji. Po chwili usłyszeliśmy głucho strzały z automatów. Kiedy Niemcy odjechali, dowiedzieliśmy się, że na łące są zabici ludzie. Poszłam tam z mamusią. Już z daleka widać było trzy rzędy zabitych ludzi. Wyglądali oni jak rzucone jakieś tachmany. Ale z bliska straszny widok przedstawił się naszym oczom. Nigdy nie zapomnę tych ludzi leżących w kałuży*

⁴¹ Wiesława Długosz, klasa V, Publiczna Szkoła Powszechna w Michałowie, *Wspomnienia zbrodni hitlerowskich. Wypracowanie* [w:] „...a małe dzieci do ognia wrzucali”, s. 126.

⁴² Opis akcji wysiedleńczej Żydów z Wierzbnika zob.: Ch. R. Browning, *Pamięć przetrwania...*, rozdz. pt.: *Akcja likwidacyjna 27 października 1942 roku*, s. 128–149.

własnej krwi [podkreślenia – R. S.]⁴³. Podkreślone w cytowanym fragmencie sformułowania świadczą o tym, iż ich autorka była naocznym obserwatorem zdarzenia. Takich sformułowań w wypracowaniu Wiesławy Długosz nie ma.

Biorąc pod uwagę przedstawione uwagi, warto zastanowić się nad wartością poznawczą wypracowań i rysunków dziecięcych obrazujących wydarzenia wojenne, w tym marginalnie zagładę Żydów. Czy możemy je uznać za wiarygodne źródło do poznania stanu świadomości dzieci i młodzieży? Czy pisanie na zamówienie władz oświatowych oraz ewidentny wpływ nauczycieli na powstające prace, nie zakłóca obrazu, który na ich podstawie chcemy zrekonstruować? Przyjmuję jako rozstrzygające w tej kwestii stanowisko badacza dziecięcych wypracowań Macieja Wróblewskiego, który pisze: *Nie ma wystarczających argumentów, by oba korpusy tekstów ocenić krytycznie pod kątem wiarygodności historycznej i psychologicznej tylko z tego powodu, że powstały z inicjatywy władz oświatowych oraz że podlegały wstępnej lekturze nauczycieli. Sądzę, że należy uznać je za taki rodzaj dokumentu, którego wartość tkwi przede wszystkim w liczbie tworzących go autorów, mających podobne pochodzenie społeczne oraz wiek. Teksty na temat przeżyć wojennych mają charakter dokumentu „wieloautorskiego”, konstruowanego przez kilka podmiotów, poczynając od urzędników państwowych, przez kierowników szkół i nauczycieli, a na uczniach kończąc*⁴⁴. Autor zauważa jednocześnie, że *Młodzi autorzy być może zdawali sobie sprawę z celu przedsięwzięcia, w którym uczestniczyli, i świadomość tego faktu mogła mieć wpływ na dobór treści przedstawionych jako integralna część osobistych przeżyć*⁴⁵. To bardzo ważne stwierdzenie. Być może było tak, że dzieci i młodzież nie wspominają o zagładzie Żydów, gdyż nie była ona ich osobistym doświadczeniem, nie w sensie uczestnictwa, ale obserwowania wydarzeń. W dalszej części postaram się wykazać, że tak nie było.

Figura świadka w dyskursie o świadkowaniu Zagładzie

Polska historiografia Zagłady koncentruje się na doświadczeniu żydowskich ofiar niemieckiego ludobójstwa oraz reakcji społeczeństwa polskiego wobec tragedii polskich Żydów. Tak zwana *nowa historiografia Zagłady*⁴⁶ eksploruje nie tylko

⁴³ Barbara Karaś, klasa IV, Publiczna Szkoła Powszechna w Masłowie, *Moje wspomnienia zbrodni niemieckich* [w:] „...a małe dzieci do ognia wrzucali”, s. 129.

⁴⁴ M. Wróblewski, „Dziecięca wojna” jako pokoleniowe doświadczenie [w:] „...a małe dzieci do ognia wrzucali”, s. 31–32.

⁴⁵ Tamże, s. 34.

⁴⁶ J. Leociak, „Nowa szkoła”. *Nowa polska szkoła badań nad historią Zagłady Żydów*, wystąpienie podczas konferencji naukowej „La nouvelle école polonaise d’histoire de la shoah” w Paryżu, Instytut Badań Literackich PAN, <https://ibl.waw.pl/paryz-tekst.pdf> [dostęp: 10.09.2021]; A. Molisak, *Polacy i Zagłada. Nowa szkoła historyczna*, „Teksty Drugie” 2020, nr 3, s. 130–135.

nowe obszary badawcze, ale przede wszystkim wykorzystuje nowe źródła historyczne oraz próbuje je analizować i interpretować, odwołując się do metodologii badań innych dyscyplin niż historia. W dotychczasowym sposobie opisywania Zagłady dominowała perspektywa upowszechniona przez Raula Hilberga⁴⁷. Uznawano, że Zagłada rozgrywała się między trzema podmiotami: sprawcami, ofiarami i świadkami (*bystanders*). Polakom nieżydowskiego pochodzenia przypadała rola świadków, którzy biernie obserwowali najpierw prześladowania i represje wobec żydowskich sąsiadów, następnie ich wysiedlenie i deportację do obozów zagłady, a nierzadko mord w miejscu ich zamieszkania. R. Hilberg, choć nigdzie nie zdefiniował pojęcia *bystander*, poświęcał wiele miejsca opisowi tej kategorii podmiotu na polu przemocy Holokaustu. Amerykański badacz pisał: *Większość żyjących w czasach zagłady nie była ani sprawcami, ani ofiarami. Jednakże wielu obserwowało pewne wydarzenia albo o nich słyszało. Ci spośród nich, którzy mieszkali w okupowanej przez nazistów Europie, zapewne określiliby się – z nielicznymi wyjątkami – jako świadkowie* [oryg. *bystanders* – R. S.]⁴⁸.

Trwająca dyskusja o polskich świadkach Zagłady przyniosła szereg interesujących uwag i propozycji nowego spojrzenia na problem polskiego świadkowania Zagładzie⁴⁹. Przede wszystkim zwrócono uwagę, na rolę świadka w trzeciej fazie Holokaustu. Wtedy właśnie polska społeczność świadków zaczęła mieć znaczący wpływ na dalsze losy swoich żydowskich sąsiadów. Jak zauważa Jan Tomasz Gross [...] *los żydowskich współobywateli tkwi w centrum doświadczenia okupacyjnego polskich mieszkańców każdej miejscowości, w której przed wojną mieszkali Żydzi*⁵⁰.

Przede wszystkim pytano, kim jest obserwujący? Czy tylko biernym widzem, czy postronnym obserwatorem? A może obserwatorem uczestniczącym? Czy i w jakim zakresie zmienia się jego postawa względem wydarzeń i żydowskich ofiar Zagłady? Czy możliwa jest przemiana wynikająca jedynie z faktu bycia obserwatorem. Osoby, które do tej pory odgrywały rolę biernych świadków, stały się teraz oprawcami, pomocnikami katów lub ich ofiarami. Barbara Engelking wskazywała, że Polakom przypadała *rola uczestnika lub świadka polowania, naganacza lub obserwatora, myśliwego lub gapia. [...] mogli być także obrońcami dającymi schronienie i pomagającymi tym, którzy szukali ratunku. Istotą tego*

⁴⁷ R. Hilberg, *Sprawcy Ofiary Świadkowie. Zagłada Żydów 1933–1945*, Warszawa 2007.

⁴⁸ Tamże, s. 11–12.

⁴⁹ R. Sendyka, *Od świadków do postronnych. Kategoria bystander i analiza podmiotów uwikłanych* [w:] *Świadek: jak się staje, czym jest?*, red. A. Dauksza, K. Koprońska, seria „Nowa humanistyka”, t. 51, Warszawa 2019, s. 61–82.

⁵⁰ J. T. Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2008, s. 44.

spotkania był fakt, że Żydzi nie mieli wyboru ani ucieczki od napisanej dla nich roli – natomiast Polacy taki wybór mieli⁵¹.

Otoczenie społeczne, w którym realizowana była Zagłada, nie było obojętne i bierne, nie można przypisać mu li tylko roli biernego świadka⁵². Zwróciła na to uwagę Elżbieta Janicka pisząc: *W ciągu całego czasu trwania Zagłady nieżydowska większość przedsięwzięła szereg działań. Według badaczki jednym z nich była tak zwana bierna obecność nieżydowskich obserwatorów, na przykład tworzących szpalery podczas wywozek czy praktykujących społeczny rytuał rozpoznawania Żyda wobec tych, którzy usiłowali przeżyć po tak zwanej aryjskiej stronie*⁵³. Dogłębna analiza szeregu przypadków dała autorce asumpt do stwierdzenia, że sama obecność tak zwanych biernych obserwatorów była najbardziej podstawową formą sprawczości (agency) czy wręcz sprawstwa. Ten czynnik miał bowiem decydujący wpływ na los wielu ofiar, które za jego sprawą zostały pozbawione możliwości ucieczki czy ukrycia się, czy pozostania w ukryciu. Dlatego też badaczka konkluduje, iż kategoria świadka nie pozwala na precyzyjny opis miejsca i roli polskiej większości dominującej względem żydowskiej mniejszości i postuluje, aby nieżydowską większość w polskim kontekście [Zagłady – R. S.] [...] opisać jako obserwatorów uczestniczących⁵⁴.

Wśród dyskutantów problematyki obserwowania Zagłady pojawiły się także inne określenia dla biernych świadków. Cytowany już Jan Tomasz Gross kwestionował użycie terminu świadek (*bystander*) w odniesieniu do polskich obserwatorów Zagłady. Pisał: *Bystander to jedynie ktoś przypadkowo znajdujący się w pobliżu, który wcale świadkiem (tego, co się dzieje w pobliżu) być nie musi*⁵⁵. Hilbergowski *bystander* jest przypadkowym świadkiem wydarzenia, a angielski termin sugeruje neutralność, brak zaangażowania, wręcz oddzielenie i dystans; tymczasem polscy baystandersi *nie są bystanders procesu Zagłady, lecz bardzo aktywnie w nim uczestniczą. Jedni ratując Żydów, a drudzy na odwrót, przyczyniając się do ich zguby*⁵⁶. Gross proponuje dwa inne terminy, które ściśle pasują do opisu omawianej kategorii społecznej. To ułatwiacze (*facilitators*) i beneficjenci (*beneficiaries*). Pierwsi to ci, którzy poprzez swe postawy, działania, zaniechania działań w praktyce umożliwiali,

⁵¹ B. Engelking, *Jest taki piękny słoneczny dzień... Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945*, Warszawa 2011, s. 8–9.

⁵² Kategorii świadka poświęcony był m.in. numer 3 „Tekstów Drugich” z 2018 r. Znalazły się w nim artykuły autorstwa: Ryszarda Nycza, Agaty Bielik-Robson, Joanny Tokarskiej-Bakir, Jacka Leociaka, Agnieszki Daukszy, Michała Bilewicza, Marii Babińskiej, Romy Sendyki oraz Elżbiety Janickiej.

⁵³ E. Janicka, *Obserwatorzy uczestniczący i inne kategorie. O nowy paradygmat opisu polskiego kontekstu Zagłady* [w:] *Świadek: jak się staje, kim jest?*, s. 39.

⁵⁴ Tamże, s. 40.

⁵⁵ J. T. Gross, *Sprawcy, ofiary, inni*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2014, nr 10, s. 885.

⁵⁶ Tamże, s. 886.

sprawdzali na innych cierpienie. Drudzy to instytucje, firmy, osoby prywatne w krajach, w których dokonywała się Zagłada, które odniosły z tego wymierne korzyści, najczęściej materialne.

Czy dzieci były obserwatorami uczestniczącymi Zagłady?

W dotychczasowych dyskusjach o obserwatorach Zagłady raczej nie zwracano uwagi na kategorie społeczne widzów⁵⁷. Warto postawić pytanie, czy dzieci można zakwalifikować do tej grupy aktorów na scenie przemocy Holokaustu. W jakim stopniu dzieci były obserwatorami uczestniczącymi kolejnych etapów Zagłady? Badaczka powojennego pokolenia polskiej młodzieży pisała: *wojna sprzyjała ujmowaniu różnych doświadczeń jako doświadczeń zbiorowych. Dzieci (dorastająca młodzież) są naocznymi czy „nastuchowymi” świadkami okrucieństw, przeżywają bombardowania, wysiedlenia z domów i miast, rosyjskie wysiedlenia na Wschód, niekiedy odłączenia od rodziców, rozstrzeliwania zakładników, doświadczają niewygód, głodu, wywózki na roboty do Niemiec, obozów, pracy konspiracyjnej, aresztowań, utraty bliskich, dramatycznego finału powstania warszawskiego*⁵⁸. Listę wojennego doświadczenia świadkowania dzieci i młodzieży można by rozbudowywać.

Przyglądanie się scenom budzącym grozę było w czasie okupacji na porządku dziennym. Pisały o tym w swych wypracowaniach dzieci, wspominali o tym dorośli. Czesław Miłosz, odwołując się do swego okupacyjnego, warszawskiego doświadczenia, kreśląc w 1945 r. cechy osobowości fikcyjnego czytelnika pojawiających się w tym czasie powieści wojennych, któremu nadał imię Zieliński, pisał: *Widział wiele. Przejeżdżał co dzień tramwajem ulicami getta, gdzie woskowożółte trupy pomarłych z głodu leżały na chodnikach. Był świadkiem rzezi getta. [...] Patrzył na samochody pełne skazańców traconych w ulicznych egzekucjach: papierowe ubrania, zagipsowane usta. Stał w tłumie składającym kwiaty na miejscu stracenia. Tłum napierał, chcieli widzieć. Buty Zielińskiego dosięgały prawie czerwonej, lepkiej kałuży. Jakaś kobiecina w chustce wrzasnęła rozdzierająco: „Ludzie, nie depczcie! Ludzie, to święte!”*⁵⁹. Bohater Miłosza, mieszkaniec okupowanej Warszawy, widział wiele. Codzienne podróże przez miasto, w tym jazda tramwajem przez getto, dostarczały wstrząsających widoków. Zieliński stał w tłumie gapiów, przypatrując

⁵⁷ Zapowiedzą badań nad różnymi kategoriami obserwatorów uczestniczących Zagłady jest praca Karoliny Koprońskiej, *Postronni? Zagłada w relacjach chłopskich świadków*, Kraków 2018.

⁵⁸ H. Świda-Ziemia, *Urwany lot. Pokolenie inteligentnej młodzieży powojennej w świetle listów i pamiętników z lat 1945–1948*, Kraków 2003, s. 53.

⁵⁹ C. Miłosz, *Czytelnik*, „Dziennik Polski” 1945, nr 18, cyt. za: tenże, *W cieniu totalitaryzmów. Publicystyka rozproszona z lat 1945–1951 oraz teksty z okresu II wojny światowej*, Kraków 2018, s. 10–11.

się rzezi getta. Razem z innymi gapiami składał kwiaty w miejscu stracenia. Doświadczal wręcz fizycznie grozy okupacyjnej rzeczywistości, kiedy kałuża lepkiej krwi dotykała czubków jego butów. Czy w tym tłumie były dzieci? – Miłosz o nich nie wspomina. Również Marek Edelman w rozmowie z Hanną Krall przywoływał scenę uliczną, której był świadkiem: *Widziałem kiedyś na Żelaznej zbiegowisko. Ludzie tłoczyli się na ulicy dookoła beczki – zwyczajnej drewnianej beczki, na której stał Żyd. [...] Przy nim stało dwóch niemieckich oficerów. [...] I ci Niemcy wielkimi krawieckimi nożycami obcinali Żydowi po kawaleczku jego długą brodę, zaśmiewając się do rozpuku. Tłum, który ich otaczał, też się śmiał*⁶⁰. W zaobserwowanej przez Marka Edelmana scenie oprócz ofiary i oprawców uczestniczą też widzowie. To tłum tłoczących się ludzi i przypatrujących się scenie poniżania Żyda. Opowiadający o wydarzeniu rozmówca Hanny Krall nie wspomina, aby wśród obserwatorów były dzieci. Nie oznacza to jednak, że dzieci nie były obserwatorami okupacyjnych scen, w tym Zagłady. Janina Manowiecka, uczennica klasy VII szkoły powszechnej w Radomiu obserwowała sceny likwidacji getta w mieście. W wypracowaniu pisała: *Pamiętam i te dni, kiedy likwidowali getto. Do zamkniętych wagonów pędzili Żydów, bili, strzelali do nich. Nieludzki to był widok! Rozstrzeliwali publicznie. Najbliższym z rodziny nie wolno było zaopiekować się ciałem. Ludzie zdobyli te miejsca kwiatami, brali skrwawione ziemie na pamiątkę. Tych zbrodni było tak wiele, że tomy grube można opisać. Dlatego dziś żadne opowiadania nie są dla mnie straszne, bo widziałam [podkreślenie – R. S.] dużo okropności Niemców i nie zapomnę ich nigdy!*⁶¹.

Obserwowanie Zagłady jest częstym elementem wspomnień z dzieciństwa osób dorosłych. Przywoływany już przypadek gwałtów i mordu grupy Żydów, dzieci, kobiet i mężczyzn w Gniewczynie jest tego przykładem. Wśród świadków był obserwujący wydarzenia Jan Zamorski. W relacji składanej dla USHMM w 2009 r. opowiadał: *Podczas przerwy ktoś krzyknął, że wyłapali Żydów i będą do nich strzelać. Byłem na takie coś ciekawy, [...] poszedłem z kolegami, [...] wszyscy byli zainteresowani, co tam się dzieje. [...] pamiętam dobrze jak przyleciałem pod ten dom, a ten dom stał czolem do ulicy, od ulicy było takie duże okno. Zaglądam przez to okno, a tam przeważnie widziałem mężczyzn. Odganiaли mnie stamtąd – „uciekaj, uciekaj!” A z drugiej strony domu było mniejsze okienko od tzw. kuchni. A tam w tej kuchni, przez to okienko mniejsze zaglądamy i tam widzimy kobiety i dzieci żydowskie, zapłakane, proszą żeby im jakoś pomóc, ale co my mogliśmy zrobić. Co chwilę wychodził jakiś mężczyzna, ale nie pamiętam kto to był, bo ciągle*

⁶⁰ H. Krall, *Zdążyć przed Panem Bogiem*, Wydawnictwo a5, Kraków 2002, s. 38.

⁶¹ Janina Manowiecka, klasa VII, [Publiczna] Szkoła Powszechna nr 20 Marii Gajl w Radomiu, *Wspomnienia zbrodni niemieckiej [w:]* „...a małe dzieci do ognia wrzucali”, s. 124–125.

przeganiali nas żeby nie zaglądać. [...] My na chwilę odchodziliśmy, a potem [z] powrotem zagłądaliśmy. Nagle słyszemy, że dano znać i że gestapo⁶² ma przyjechać i będą tych Żydów rozstrzeliwać. Pomyślałem, że nie mogę tego przeoczyć, [...] Minęło może godzinę, kiedy przyjechało gestapo, i jak sobie przypominam, jeden był też granatowy policjant z nimi. Gestapowców mogło być dwóch lub trzech, ale tego nie jestem w stanie sobie przypomnieć, bo zagłądałem ukradkiem, bo gestapo to się każdy bał. [...] Potem gestapowcy zaczęli wychodzić na zewnątrz, przed dom. Wtedy pomyślałem, że coś będzie się działo. A już wcześniej ktoś mi powiedział, że- bym zobaczył, że za domem jest dół. Pobiegłem z drugiej strony od ulicy, a tam był dół wykopany duży, przy samej ścianie domu. Pomyślałem, że to będzie chyba grób. [...] i wtedy zaczęli wyprowadzać tych Żydów. Do dzisiaj to widzę: w drzwiach Żyd stawał, a gestapowiec koło studni strzelał. I Żyd padał przed drzwiami. [...] Później była jakaś przerwa i nie wiem, co się działo z dziećmi, bo nie widziałem, jak strzelali do dzieci. Nie pamiętam czy nas odgonili, czy coś innego się stało... [...] Przy tym co byłem to chyba pięć-sześć osób [wyprowadzono], potem nie pamiętam, czy nie mogłem już patrzeć, czy mnie odgonili, że jak były dzieci rozstrzeliwane tego nie widziałem, chociaż byłem ciekawy jak to się stało. Nie poszedłem jednak do domu, ale gdzieś tam krążyłem, że jeszcze widziałem na sam koniec, jak Żydów w dole zasypali ziemią, a ktoś powiedział: „chodźcie zobaczyć, ta ziemia aż się rusza”. Rzeczywiście, jak podszedłem, ta ziemia tak chodziła. Żydów w dole składali jeden na drugiego, widocznie było tak, że po jednym strzale nie wszyscy byli martwi⁶³.

Opowieść Jana Zamorskiego o wydarzeniach w Gniewczynie pozwala wnikać w stawanie się obserwatorem uczestniczącym, w tym wypadku mordu na grupie jedenastu Żydów w tym kobiet i małych dzieci. Wydarzenie miało miejsce w ciągu dnia, w centrum wsi. Dom Lejby Trynczera, zarekwirowany przez miejscową straż pożarną na strażnicę, stał w centrum wsi, tuż obok kościoła. Młodzi mężczyźni, członkowie miejscowej ochotniczej straży pożarnej, spośród których niektórzy należeli do miejscowej drużyny AK, wyłapali ukrywających się we wsi gniewczyńskich Żydów i przez trzy doby przetrzymywali

⁶² W rzeczywistości było to dwóch niemieckich żandarmów z Jarosławia oraz jeden granatowy policjant.

⁶³ United States Holocaust Memorial Museum (USHMM), Oral History Project, call no 284/1. Wywiad z Janem Zamorskim. <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn45105> [dostęp: 13.09.2021]. Cyt. za: T. Markiel, A. Skibińska, „Jakie to ma znaczenie...”, s. 181–183. Także; A. Skibińska, *Zagłada domu Trynczerów. Wojenne losy żydowskich mieszkańców pewnej wsi [w:] Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, red. A. Sitarek, M. Trębacz, E. Wiatr, Łódź 2012, s. 171–172. Ofiarami zbrodni w Gniewczynie byli: Leib Trynczer i jego żona Szangła, ich dzieci Leib i Leizor, Symcha Adler, jego żona Gitla z Sandmanów będąca w szóstym miesiącu ciąży i ich dzieci: Szymon Józef, Nuchem i Aron nazywany też Urysiem. Tożsamości pozostałych dwóch osób nie udało się ustalić. Prawdopodobnie była to kobieta z dzieckiem.

ich w byłym domu Trynczerów. W tym czasie dorosłych mężczyzn torturami zmuszali do ujawnienia, u kogo przechowują sprzęty gospodarstwa domowego, ubrania, pieniądze i biżuterię. Jednocześnie kobiety, oddzielone od mężczyzn i przetrzymywane w oddzielnej izbie były systematycznie gwałcone. Właśnie nieświadomy tego, dwunastoletni Tadeusz Markiel, był świadkiem aktu gwałtu na żydowskich kobietach. Według Jana Zamorskiego zbiegowisko mieszkańców Gniewczyny powstało, gdy we wsi rozniosła się pogłoska o wyłapaniu ukrywających się Żydów, którzy mają zostać rozstrzelani. Uczniowie miejscowej szkoły po lekcjach gromadnie pojawili się w okolicach domu Trynczerów. Sam Zamorski wspominał, że *był ciekawy*, a i inni koledzy *byli zainteresowani, co tam się dzieje*. W relacji często pojawiają się słowa: *widziałem; zaglądam; nie mogę tego przeoczyć; zaglądałem ukradkiem; ktoś mi powiedział żebym zobaczył; nie widziałem; nie mogłem już patrzeć; chodźcie zobaczyć*. Wskazują one na czynność obserwowania, podglądania ukradkiem. Jednocześnie z relacji jasno wynika, że przyglądające się zajściu dzieci były odganiane, przepędzane przez dorosłych, a mimo to próbowały zaobserwować szczegóły wydarzeń. Nawet obecność umundurowanych i uzbrojonych niemieckich żandarmów, których *każdy się bał*, nie odstraszała dzieci. Nadal obserwowały wydarzenia ukradkiem.

Z przytoczonego obszernego fragmentu relacji jasno wynika, że dzieci nie tyle biernie obserwowały wydarzenia w Gniewczynie, co na swój sposób uczestniczyły w nich. Elżbieta Janicka takich obserwatorów wydarzeń nazywa *obserwatorami uczestniczącymi wtajemniczonymi*⁶⁴, a Karolina Koprowska *postronnymi*. Określenie to oznacza stanie *po-stronie*, kogoś lub czegoś, jakiegoś zdarzenia, wykluczając jednocześnie postawę bierności. Tłum otaczający dom Trynczerów, w tym liczne dzieci w wieku szkolnym, niejako uszczelniał strefę trwającej trzy doby przemocy skierowanej przeciwko żydowskim rodzinom. Szczelny kordon spojrzeń polskich obserwatorów uniemożliwiał nie tylko ucieczkę ofiar, ale także udzielenie im jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz.

Kogo widać na fotografiach Zagłady?

Wśród materiałów źródłowych: wspomnień, relacji, zeznań, fotografii, filmów znajdujemy wiele, które poświadczają obecność osób małoletnich przy aktach poniżania, przemocy fizycznej, okaleczeń, linczów, a nawet morderstw indywidualnych i mordów zbiorowych.

⁶⁴ E. Janicka, *Pamięć przyswojona. Koncepcja polskiego doświadczenia zagłady Żydów jako traumy zbiorowej w świetle rewizji kategorii świadka*, „Studia Literaria et Historica” 2014, nr 3–4, s. 148–226.



*Zdjęcie nr 1. Żydzi szorujący ulice. Wiedeń, marzec 1938 r.
Źródło: Dokumentationsarchiv des österreichischen Widerstandes*

Na zdjęciach wykonanych w Wiedniu, w pierwszych dniach po Anshlusie Austrii do Rzeszy Niemieckiej, łatwo można zauważyć wśród tłumu cywilów przyglądających się scenom poniżania wiedeńskich Żydów dzieci. Na zdjęciu nr 1 widać co najmniej kilkoro dzieci (chłopcy i dziewczynki) asystujące przy zmuszaniu Żydów do mycia płyt chodnikowych na ulicy. Chłopiec w czapce, wykazuje wyraźne zainteresowanie sceną, próbuje zza mężczyzny w płaszczu dojrzeć poniżane ofiary. W dalszym planie widać kobietę, która trzyma za ramiona swoją córkę, aby ta lepiej widziała rozgrywające się na ulicy sceny.



*Zdjęcie nr 2. Spalenie synagogi w Ober-Ramstadt, 10 listopada 1938 r.
Źródło: Das Novemberpogrom1938 in Ober-Ramstadt: Der Auftakt zum Holocaust,
<https://stolpersteine-ober-ramstadt.com/reichskristallnacht> [dostęp: 10.10.2021]*

Rankiem 10 listopada 1938 r. mieszkaniec niemieckiego miasteczka Ober-Ramstadt w Hesji Georg Schmidt wykonał kilka zdjęć płonącej synagogi. Wśród licznych gapiów znalazły się dzieci asystujące wydarzeniom.

Na zdjęciu nr 2 widać dzieci przypatrujące się płonącej synagodze i pracy strażaków, którzy zabezpieczają okoliczne domy przed ogniem z synagogi. Zdjęcie znakomicie dokumentuje cel przybycia dzieci na miejsce dramatycznych wydarzeń. Zajęły one wygodne miejsce do obserwowania pożaru, na murku, stąd lepiej było widać.



Zdjęcie nr 3. Tomaszów Mazowiecki, 1939 r.

Źródło: <https://tvtomaszow.pl/informator/obchody-74-rocznicy-likwidacji-getta-tomaszowie-zapraszamy-listy-getta-kariny-gory/> [dostęp: 10.10.2021]

Dzieci obecne są także na zdjęciach dokumentujących znęcanie się i poniżanie Żydów przez żołnierzy Wehrmachtu po wkroczeniu do Polski. Na zdjęciu z Tomaszowa Mazowieckiego widzimy scenę obcinania brody Żydowi, co dzieje się ku uciesze niemieckich żołnierzy, ale i licznej grupy polskich gapiów tej sceny. Stroje zgromadzonych cywili świadczą, że jest to zdjęcie pozowane, do którego fotograf rozdzielił role świadkom zajścia. Podobnie jak na fotografiach przedwojennych w grupie polskich obserwatorów poniżania Żyda obecne są małe dzieci. Po prawej stronie kadru widać młodą kobietę trzymającą na rękach kilkunastomiesięczne dziecko. Większość zgromadzonych, sądząc z wyrazów twarzy (uśmiechy), jest zadowolona z uczestnictwa w poniżaniu godności człowieka. Chłopiec stojący na drugim planie, wychylający się zza ramion mężczyzny obcinającego brodę Żydowi, jest raczej zainteresowany fotografem i samą techniką robienia zdjęcia.

Licznych gapiów w tym dzieci możemy zobaczyć na fotografii dokumentującej zmuszanie starych Żydów do wykonywania ciężkich dla nich ćwiczeń fizycznych.



Zdjęcie nr 4. Ponizanie Żydów na rynku w Mińsku Mazowieckim, 1940 r.
Źródło: B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka, *Prowincja Noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, Warszawa 2007, zdjęcie na końcu książki (strony nienumerowane)

Zdjęcie nr 4 zostało wykonane wiosną/latem 1940 r. w Mińsku Mazowieckim. Widzimy na nim kilka par Żydów (mężczyźni także w starszym wieku) publicznie zmuszanych do gimnastyki. Ten rodzaj prześladowań opisał dr Zygmunt Klukowski, ordynator szpitala w Szczepieszynie. Prowadził on przez cały okres wojny dziennik, w którym pod datą 15 października 1939 r. zanotował: *Sami Niemcy znęcają się nad Żydami w niemożliwy sposób: biją, kopią, popychają, wynajdują najbrudniejsze roboty, zwłaszcza dla lepiej ubranych, przed rozpoczęciem pracy każą wszystkim robić gimnastykę (co dla starszych Żydów jest prawdziwą męką) i dopiero potem prowadzą do roboty, [...]*⁶⁵. Na zdjęciu, w drugim planie widać tłum cywilów przypatrujących się scenie gimnastyki starych Żydów. W pierwszym szeregu gapiów widać dzieci – chłopców i dziewczynki. Sam Klukowski, obserwując podobne sceny, z niepokojem zauważał ich destrukcyjny wpływ na gapiów. Pisał, że niektórzy z nich *w wysmiewaniu i naigrywaniu się nie ustępują Niemcom*⁶⁶.

Jak już wspomniano, dzieci, będąc świadkami, obserwowały także publiczne egzekucje. Zdjęcie nr 5 z Mińska dokumentuje pierwszą publiczną egzekucję dokonaną tam przez Litewski Batalion Policyjny majora Antanasa Impulavicza⁶⁷. Ofiarami było 12 osób aresztowanych za pomoc w ucieczce 48 sowieckich jeńców z miejscowego szpitala. Napis na tablicy głosi, że egzekucji przez powieszenie dokonuje się za *strzelanie do niemieckich żołnierzy*. W tłumie gapiów widać grupkę chłopców, którzy przypatrują się egzekucji.

⁶⁵ Z. Klukowski, *Zamojszczyzna 1918–1959*, Warszawa 2017, s. 166.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Za odczytanie zdjęcia dziękuję Natalii Tkachenko.



Zdjęcie nr 5. Egzekucja członków komunistycznego podziemia w Mińsku, 26 października 1941 r.

Źródło: <https://collections.ushmm.org/search/catalog/pa1050369> [dostęp:10.10.2021]

Jedną z lepiej udokumentowanych masowych zbrodni na Żydach jest niemiecki materiał fotograficzny i filmowy dokumentujący dwa pogromy antyżydowskie, które miały miejsce latem 1941 r. Pogrom kowieński trwał od 25 do 29 czerwca 1941 r. Brali w nim udział członkowie paramilitarnej organizacji Front Litewskich Aktywistów przy licznych udziale, w charakterze gawiedzi gapiów, cywilnych mieszkańców miasta. Obecność Niemców, oprócz przyzwolenia i inspiracji do pogromu, ograniczała się do dokumentowania zająć.



Zdjęcie nr 6. Mordowanie Żydów w garażach Lietūkis, Kowno 27 czerwca 1941 r.
Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Pogrom_w_Kownie#/media/Plik:Massacre_Kovno_Garage_27_JUNE_1941b.jpg [dostęp: 10.10.2021]

Na zdjęciu nr 6 wśród licznych gapiów widać młodą dziewczynę oraz chłopców stojących w pierwszym szeregu litewskich świadków. Litewska lekarka z kowieńskiego szpitala w swoim wojennym dzienniku pisała o emocjach tłumu cywilów przyglądających się masakrze Żydów: *Tłumy wokół Alei Wolności urągały przechodzącym, ciesząc się z ich nieszczęścia, szydziły z nich i się śmiały. [...] Byłam ustrząśnięta i rozbita tym wszystkim, co widziałam. Przed więzieniem również stało wielu gapiów. [...] Stojący naokoło okazywali radość z ich udręki*⁶⁸. Kowieńskich Żydów zabijano także w innych częściach miasta. Jednym z nich były garaże samochodowe „Lietukisa” przy prospekcie Witolda. 28 czerwca 1941 r. młodzi litewscy mężczyźni z białymi opaskami na ramionach, na oczach zebranej gawiedzi mieszkańców miasta mordowali Żydów przy pomocy metalowych prętów i drewnianych pałek. Świadkiem wydarzenia był niemiecki fotograf Wilhelm Gunsilius, który w powojennym procesie zeznał: *Ujrzałem tam następujący obraz: [...] Młody człowiek, musiał to być Litwin [...], z podwiniętymi rękawami koszuli, uzbrojony był w żelazny łom. Wyciągał po kolei jednego mężczyznę z grupy i zabijał go jednym albo kilkoma uderzeniami łomu w tył głowy. W ten sposób w ciągu trzech kwadransów zabił całą grupę złożoną z 45–50 osób. [...] Zachowanie obecnych przy tym osób cywilnych (kobiet i dzieci) było nieprawdopodobne, gdyż po zabiciu każdego zaczynało klaskać, a na początku odgrywania hymnu narodowego śpiewano i klaskano. W pierwszym rzędzie stały kobiety z małymi dziećmi na ramionach i pozostały obecne przy całym zajściu aż do końca*⁶⁹. Również w innym zeznaniu procesowym niemieckiego oficera płk. D. von Bischoffshausena mowa jest o obecności małych dzieci w tłumie obserwującym masakrę kowieńskich Żydów: *W drodze do miasta przejeżdżałem obok stacji benzynowej [w rzeczywistości były to zabudowania garaży „Lietukisa” – R. S.] otoczonej gęstym tłumem. Znajdowało się w nim również wiele kobiet, które podnosiły wysoko dzieci albo – żeby lepiej widzieć – stawały na krzesłach bądź skrzyniach*⁷⁰. Opisy mordów na ludności żydowskiej w Kownie latem 1941 r. budzą do dziś grozę i przerażenie. Obecność wśród gawiedzi cywilnych mieszkańców miasta małych dzieci i młodzieży, poświadczona na niemieckich fotografiach oraz wielu relacjach dobitnie zaświadcza, że byli oni postronnymi świadkami (biernymi obserwatorami) tego aktu Zagłady.

Dysponujemy też dowodami, że dzieci, względnie młodsza młodzież, odgrywały rolę obserwatora uczestniczącego w aktach przemocy fizycznej wobec

⁶⁸ Fragment dziennika dr Eleny Kutorgiene-Buivydaite [w:] T. Szarota, *U progu Zagłady. Zajścia antyżydowskie i pogromy w okupowanej Europie*. Warszawa, Paryż, Amsterdam, Antwerpia, Kowno, Warszawa 2000, s. 300.

⁶⁹ Zeznanie niemieckiego fotografa Wilhelma Gunsiliusa z 11 listopada 1958 r. [w:] T. Szarota, *U progu...*, s. 311–312.

⁷⁰ Zeznanie płk. D. von Bischoffshausena z 19 kwietnia 1959 r. [w:] T. Szarota, *U progu...*, s. 312–313.

ludności żydowskiej. Przykładu dostarcza niemiecka dokumentacja fotograficzna z pogromu we Lwowie 30 czerwca – 2 lipca 1941 r.



Zdjęcie nr 7. Żydówka uciekająca przed prześladowcami podczas pogromu we Lwowie.

Źródło: Yad Vashem Photo Collection, 80DO2

Na zdjęciu nr 7 widać półnagą kobietę gonioną ulicami miasta przez ukraińskich oprawców. Tuż obok przerażonej kobiety biegnie z drewnianą pałką nastoletni chłopiec. Widzimy młodego obserwatora, bezpośrednio uczestniczącego w akcie przemocy fizycznej wobec żydowskiej kobiety.

Dlaczego dzieci milczały o Zagładzie?

W świetle licznych świadectw pisanych, wspomnień, relacji, wypracowań dziecięcych, a także zdjęć dokumentalnych z epoki, jest bezsporne, że wiele polskich dzieci było obserwatorami uczestniczącymi w aktach zagłady Żydów. Jeśli dzieci obserwowały Zagładę, to czy zachowały w pamięci obrazy tych wydarzeń? Jak dzieci i młodzież zapamiętały Zagładę i jak opowiadały o niej tuż po wojnie? Innymi słowy jaka była powojenna pamięć dzieci o Zagładzie Żydów?

Jan Tomasz Gross, analizując powojenne relacje polsko-żydowskie, zwracał uwagę, że wiedza na temat otaczającej nas rzeczywistości *choć opiera się, naturalnie, na wrażeniach osobistych i obserwacjach, kształtuje się dopiero poprzez weryfikację, dyskusję i analizę*, a tych, jak wykazuje autor, powołując się na bogatą literaturę przedmiotu, nie przeprowadzono ani w czasie wojny ani po jej zakończeniu⁷¹.

⁷¹ J. T. Gross, *Strach, Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2008, s. 227.

Wiele polskich dzieci i młodzieży, choć obserwowało Zagładę, to po wojnie marginalizowało ją lub nie mówiło o niej w ogóle. Co było tego przyczyną? Hanna Świda-Zięba w swoich badaniach pokolenia wojennego młodzieży pisze, że wojna nie zakłóciła transmisji wiedzy społecznej, czyli określonego systemu pojęć i kategorii, przekazywanej pokoleniowo w procesie socjalizacji młodego pokolenia. Znajdowała ona swój wyraz w strukturze świadomości i obyczajach życia codziennego. Badaczka pisze: *Można by oczekiwać, że w wyniku wojennych doświadczeń nasze pokolenie będzie pokoleniem skażonym lękiem, depresją, gniewem, pokoleniem złamanym, zdezorientowanym. A jednak tak się nie stało*⁷². Dlaczego? Autorka sugeruje dwie przyczyny.

Pierwsza to wiek dzieci. *W tym okresie rozwojowym świadomość grozy i niebezpieczeństwa jest o wiele mniejsza, a mechanizmy przystosowawczo-odpornościowe znacznie silniejsze. Co więcej, dzieci nie są zwykle obciążone odpowiedzialnością za kogokolwiek, same (najczęściej) pozostawały pod opieką (i wychowawczym kierunkiem) co najmniej jednego członka rodziny. Dzieci te – w dodatku – znajdowały się w rozwojowej fazie „uczenia się świata”. W tej fazie zaś świat otaczający (jakkolwiek by był) traktuje się jako świat „naturalny”. Tymczasem świat wojenny otaczający dzieci był pełen bombardowań, walk frontowych, wysiedleń, rozstrzeliwań, egzekucji publicznych, płonących wiosek, spalonych domów, trupów na ulicach, wiadomości o śmierci w więzieniach i obozach najbliższych lub dorosłych znajomych itd.*

Druga przyczyna to *pewna obojętność na najbardziej choćby traumatyczne doświadczenia „innych” spoza własnej wspólnoty, a tym bardziej tych, których Polacy zaliczali w czasie wojny do „wrogów”. Wyobraźnia cierpienie „obcego” została całkowicie zdestruowana. [...] brak było też poważniejszych refleksji na temat Holocaustu (mimo, że niekiedy ocaleni byli kolegami ze studiów lub klasy). [...] Swoista emocjonalna bezwzględność młodych stanowiła pokłosie doświadczeń wojennych*⁷³.

Również Jan Tomasz Gross zastanawiał się nad *przejściem do porządku dziennego nad masowymi mordami Żydów przez ich polskich sąsiadów. Owe zapomnienie badacz nazywa wybiórczą ślepotą. Jej przyczyn upatruje, po pierwsze: w niemożności wpisania zjawiska mordowania Żydów w dominującą martyrologiczną interpretację wojennego doświadczenia narodu polskiego, po drugie: perspektywą poznawczą wynikającą ze zbierarchizowanej, postfeudalnej struktury polskiego społeczeństwa*⁷⁴.

Brak informacji o losie ludności żydowskiej w powojennych relacjach dzieci zauważa także badaczka polskiej pamięci o wojnie Kaja Kaźmierska. W pracy

⁷² H. Świda-Zięba, *Młodość PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii*, Kraków 2010, s. 56.

⁷³ Tamże, s. 56–57.

⁷⁴ J. T. Gross, *Strach...*, s. 235.

poświęconej narracjom biograficznym Polaków dotyczącym relacji polsko-żydowskich i Holocaustu w czasie wojny stwierdza: *Chociaż narracje wojenne są wpisane w charakterystyczny dla naszej kultury wzór przekazywania wartości cenionych w tradycji polskiej (na przykład bohaterstwa, walki, poświęcenia itp.) [...], nie ma w nich miejsca na opowieść o Zagładzie. Żydzi pojawiają się w narracjach bądź jako grupa kulturowo obca, bądź w kontekstach sprzyjający kształtowaniu się stereotypów prowadzących do postaw pełnych uprzedzeń*⁷⁵. Ta sama autorka, podsumowując rozważania o obrazie społeczności żydowskiej w polskiej pamięci o II wojnie światowej, stwierdza, że odpowiedzialność za taki stan rzeczy spoczywa na niepamięci. *Przedmiotem owej niepamięci są kwestie problematyczne dla ówczesnych uczestników wydarzeń [...] należą do nich zarówno przypadki morderstw, szmalcownictwa, korzystania z pożydowskich dóbr, bycia świadkiem Zagłady*⁷⁶.

Sądzę, że autorka ostatniej obserwacji trafiła w sedno sprawy. Polskie bycie świadkiem Zagłady, w jej trzeciej fazie i na jej obrzeżach, kiedy los Żydów w szczególności zależał od ludności polskiej, zmieniło swój charakter. Polacy przestali być biernymi obserwatorami (gapiami) prześladowań i represji niemieckich wobec Żydów. W czasie ich bezpośredniego mordów, status biernych świadków zmienił się na obserwatorów uczestniczących. Udział w mordach na ludności żydowskiej, wykluczenie ich z obywatelskich powinności przez struktury okupacyjnego państwa podziemnego, wreszcie skupienia się na własnym (narodowym), pojmowanym etnicznie, doświadczeniu i losie wymazał z polskiej pamięci los polskich Żydów. I pomimo świadkowania Zagładzie, także przez polskie dzieci i młodzież, ten traumatyczny obraz został wyparty z pamięci lub zepchnięty w najdalsze jej zakamarki.

Cytowana już prof. Świda-Zięba zauważyła, że niezmienny przez wydarzenia wojenne, kanon tradycyjnych polskich wartości, utrwalany był w czasie jej trwania przez rodzinę i instytucje Polskiego Państwa Podziemnego jak harcerstwo, szkoła/tajne nauczanie, prasa konspiracyjna, a także kościoły katolickie. Badaczka podkreśla, że w tradycyjnym polskim wychowaniu, kreślącym obraz rzeczywistości odwołujący się do takich wartości jak Ojczyzna, honor, walka, bohaterstwo, braterstwo, polskość, patriotyzm, brak było Żydów. Traktowani oni byli jako obcy, stwarzający zagrożenie dla Polski i polskości, a szczególnie dla kultury polskiej i religii katolickiej. Jako takich należało pozbyć się ich z polskiej rzeczywistości. Żydzi i ich los nie byli po prostu częścią konstelacji spraw istotnych, które pochłaniały Polaków w ich codziennej walce o trwanie w warunkach

⁷⁵ K. Kaźmierska, *Biografia i pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalałych z Zagłady*, Kraków 2008, s. 112.

⁷⁶ Tamże.

okupacyjnych. Znany fotografik Tadeusz Rolke wspominał w rozmowie z Mirosławem Tryczykiem swoją działalność okupacyjną w Szarych Szeregach (miał wtedy 13–14 lat): *Byłem w czasie okupacji w Szarych Szeregach. [...] W każdą niedzielę mieliśmy zakonspirowane zbiórki. Harcerstwo było bardzo katolickie, nie było mowy o Żydach. W Szarych Szeregach też nigdy przy mnie nie padło słowo o Żydach. Nie istnieli. Nie było żadnego getta. Nie było żadnego powstania w getcie. Nie istnieli. [...] Nie wiem, dlaczego nie padły słowa: Żydzi, getto, mur, powstanie, Treblinka. Dlaczego nie uświadamiano nas, co się wokół dzieje. Z pomocą instruktorów, mądrych, światłych ludzi... Nas uczono piosenki „Może nasze morze, wiernie będziem ciebie strzec, mamy rozkaz cię utrzymać albo na dnie twoim leć” [...]*⁷⁷. Rolke nawet po latach od tamtych wydarzeń jest zdumiony niefrasobliwością instruktorów harcerskich, wychowawców kształtujących obywateli przyszłej, wolnej i niepodległej Polski. *To było zawracanie głowy! – ocenia. Ten cały element wychowawczy, patriotyczny. To było nieprzemyślane kompletnie, ci harcmistrze nie mieli dla nas programu ideowego*⁷⁸. A ten, który mieli, nie zawierał opowieści o Żydach i ich Zagładzie. Polscy Żydzi, ginący w płomieniach warszawskiego getta, często koledzy i koleżanki harcerzy, nie byli obiektem troski czy choćby współczucia. I chociaż polskie dzieci były obserwatorami Zagłady, a tuż po wojnie dużo i chętnie opowiadały o wojnie, to jednak w ich pamięci zagłada Żydów była nieobecna.

⁷⁷ M. Tryczyk, *Drzazga. Kłamstwa silniejsze niż śmierć*, Kraków 2020, s. 72–73.

⁷⁸ Tamże, s. 73.